

W SKRÓCIE

CZŁUCHÓW

Były strażak odsiedzi pięć miesięcy za podpalenia

Na 5 miesięcy kary bezwzględnie pozbawienia wolności został skazany były strażak OSP w Bińczu, w gminie Czarne, który w 2016 roku podpalił sterty słomy. Niski wyrok, mimo recydywy (ten sam człowiek za podpalenia był skazywany również wcześniej), związany jest z faktem, że biegli uznali, że mężczyzna nie był w pełni zdrowy psychicznie. Ich zdaniem, poczytalność mężczyzny była w znacznym stopniu ograniczona. Daniel S. już wcześniej był skazywany za próbę kilku podpalen w Bińczu. Wówczas do odsiadki miał 14 miesięcy pozbawienia wolności. W wyroku wydanym teraz były strażak został skazany również na zapłatę za straty finansowe, które spowodował. To w sumie 1200 zł. Mężczyzna jest też zobowiązany do leczenia. (PIF)

KARTUZY

Już niedługo szpital będzie jak nowy! Znikną odrapane ściany

Do 30 listopada 2018 r. firma Elwoz ze Szklanej przeprowadzi termomodernizację trzech budynków Powiatowego Centrum Zdrowia w Kartuzach. Jak mówi starosta Janina Kwiecień, szpital wyremontowany i nowoczesnie wyposażony od wewnątrz, zyska też elegancki wizerunek od zewnątrz. Co istotne, termomodernizacja spowoduje, że szpital będzie znacznie tańszy w utrzymaniu. Dwa przetargi zostały wcześniej unieważnione, oferty były za drogie. Żeby nie stracić dotacji unijnej, powiat podjął decyzję o emisji obligacji na kwotę 10 mln zł. Tym samym było z czego dołożyć do budżetu i kolejne postępowanie przetargowe zostało pomyślnie zakończone. Koszt inwestycji to ponad 6,5 mln zł, z czego dofinansowanie wynosi ponad 3,5 mln zł. (LP)

Sztum

Coraz więcej chętnych na drogi utwardzone płytami betonowymi

Ponad 30 kilometrów dróg lokalnych na terenie gminy Sztum zostało w trakcie trzech ostatnich lat utwardzonych betonowymi płytami jumbo. Początkowo spoglądano na to sceptycznie (takimi płytami umacniano drogi służące do transportu rolnego), jednak „jumby” sprawdziły się i stale przybywa sołectw wracających się o układanie takich dróg na swoim terenie. Trwa wręcz rywalizacja o włączenie do programu. Tym bardziej że chodzi o takie odcinki, gdzie raczej nie ma szans na to, by się pojawiła asfaltowa jezdnia z podbudową i odwodnieniem. Na bieżący rok samorząd miasta i gminy Sztum przeznaczył 3 miliony złotych na ułożenie kolejnych dróg z betonowych płyt. (PP)



Sprzedawcy powinni uwidaczniać dwie ceny: cenę za towar i cenę jednostkową za 1 kg czy 1 litr

Sklepy pod lupą inspektorów. Mnóstwo uchybień



Ewa Andruszkiewicz
e.andruszkiewicz@prasa.gda.pl

Pomorze/Polska

Spośród 165 skontrolowanych przez Inspekcję Handlową sklepów z tradycyjną obsługą ponad 78 proc. dopuściło się nieprawidłowości - wynika z najnowszego raportu przygotowanego na zlecenie Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Nieprawidłowe informowanie o cenach to główny grzech przedsiębiorców wykryty podczas ostatnich kontroli prowadzonych przez inspektorów handlowych. Jak przypomina UOKiK, sprzedawcy powinni je umieszczać na wywieszce lub na towarze.

- Często się zdarza, że przy produktach brakuje cen - przyznaje pani Dorota, emerytka z Gdańska. - To problem z dwóch powodów. Po pierwsze, klient ma wrażenie, że ktoś chce go oszukać czy naciągnąć, a po drugie - musi przemierzyć cały sklep z produktem w ręku w poszukiwaniu albo czytnika, albo sprzedawcy, który sprawdzi cenę w kasie. Tak nie powinno być.

Słowa naszej Czytelniczki potwierdza najnowszy raport, przygotowany na zlecenie UOKiK. - Inspektorzy wzięli pod lupę ponad 30 tys. produk-

tów żywnościowych i mieli zastrzeżenia do ponad 6 tys. z nich. W przypadku aż 90,5 proc. zakwestionowanych towarów na wywieszkach brakowało informacji o tzw. cenie jednostkowej, np. za kilogram czy litr, a przy co piątym nie było żadnej informacji o cenie - czytamy w raporcie.

W ramach ogólnopolskiej kontroli w trzecim kwartale 2017 roku inspektorzy sprawdzili też placówki na Pomorzu. Tu także nie obyło się bez uchybień. - We wszystkich placówkach sprawdzono nie tylko sposób informowania o cenach, ale i rzetelność obsługi konsumentów. W trzech przypadkach wykryto niezgodność cen na wywieszkach z cenami na paragonach fiskalnych - mówi Waldemar Kołodziejczyk, rzecznik Wojewódzkiego Inspektoratu Inspekcji Handlowej w Gdańsku.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami przedsiębiorca ma obowiązek uwidocznnić konsumentom dwie ceny: cenę towaru oraz cenę jednostkową (a więc cenę za jednostkę określonego towaru), w sposób umożliwiający porównanie obu tych cen.

Grzechy popełniane przez sprzedawców spowodowane są najczęściej nieznaną obowiązków przepisów prawa.

Waldemar Kołodziejczyk

- W jednej placówce cen jednostkowych brakowało przy 10 towarach, natomiast w czterech innych sklepach brak cen jednostkowych stwierdziliśmy przy 398 produktach - mówi Kołodziejczyk. - W sumie w ośmiu punktach, które objęła kontrola, sprawdziliśmy 3700 partii towarów, z czego zakwestionowanych zostało 408, a więc 11 proc. W związku z tym wszczęliśmy trzy postępowania administracyjne, których celem jest uzyskanie decyzji o nałożeniu kar pieniężnych. Najczęściej ich wysokość waha się między 500 a 1500 zł - dodaje.

Jak zastrzega rzecznik, powyższe dane dotyczą tylko ostatnio prowadzonych działań. Wcześniej sprawdzonych zostało 15 innych pomorskich sklepów. W 10 z nich wykryto nieprawidłowości, w związku z czym wszczęto 10 postępowań.

W ciągu całego zeszłego roku liczba kontroli sięgnęła 100. Wydano też 64 decyzje o nałożeniu kar pieniężnych. - Najczęstszą przyczyną niewidocznienia cen jest niewiedza, nieznanie obowiązków przepisów prawa. Uchybienia przedsiębiorcy tłumaczą też brakami kadrowymi czy brakiem czasu przy dużym ruchu na wypełnianie tych obowiązków - podsumowuje Kołodziejczyk. ©@

Pomaska kontra Kołakowska. O hańbie, hejcie na FB i Polsce

Gdańsk

Katarzyna Gruszczyńska

katarzyna.gruszczyńska@polskapress.pl

To miała być ostatnia rozprawa ws. facebookowego wpisu radnej PiS o treści: „trzeba to coś ogolić na tyso” o posłance PO, jednak przez zawirowania z dostarczeniem niezbędnej dokumentacji „finał” odroczone do 6 marca.

Sędzia Aleksandra Kaczmarek -Byzdra nie ogłosiła wyroku, ponieważ za późno otrzymała dokumenty z Sądu Rejonowego w Gryfinie dotyczące sprawy hejtera, grożącego Agnieszce Pomaskiej śmiercią. Sędzia chciała się z nimi zapoznać przed ogłoszeniem wyroku.

Na kolejną rozprawę radna PiS Anna Kołakowska i jej pełnomocniczka powołały 8 świadków i to ich zeznania zdominowały dwugodzinne wtorkowe posiedzenie sądu. Świadkowie, w tym mąż radnej PiS, przekonywali przed Sądem Okręgowym, że Anna Kołakowska jest patriotką i wcale nie nawoływała nikogo do ogolenia na tyso posłanki PO Agnieszki Pomaskiej.

Andrzej Kołakowski, mąż pozwanej, stwierdził, że podarcie ustawy o suwerenności przez Agnieszkę Pomaską wzbudziło w nim i w jego żonie ogromne wzburzenie. - Nie mieści się w głowie, by poseł na Sejm RP mógł mieć taki stosunek do suwerenności własnego państwa. Słowa, które przychodziły mi wówczas do głowy, nie nadają się do powtórzenia w sądzie. Pomaska dopuściła się czynu haniebnego - mówił.

- Fakt, że pani poseł jest z Platformy Obywatelskiej, nie miał absolutnie żadnego znaczenia. Gdyby takie coś zrobił poseł ze środowisk prawicowych, reakcja żony byłaby mocniejsza - dodał. W podobnym tonie wypowiadali się po-

zostali świadkowie, m.in. znajomi Kołakowskiej z czasów jej działalności opozycyjnej. Linia obrony opierała się na tym, że prawnicowa radna krytykuje również przedstawicieli partii, którą reprezentuje. Świadkowie podkreślali z kolei, że jej reakcja i oburzenie nie były odosobnione, szczególnie w mediach społecznościowych, a wpis o gołeniu na tyso był stwierdzeniem „bezosobowym”.

Niektórzy ze świadków skompromitowali się na sali sądowej, nie znając szczegółów dotyczących facebookowego wpisu. Mimo to każdy po zakończeniu zeznań był oklaskiwany przez grupę zwolenników radnej. Do sądu nie dotarł dr Karol Nawrocki, dyrektor Muzeum II Wojny Światowej, który też miał zeznawać na korzyść Anny Kołakowskiej.

Agnieszka Pomaska po rozprawie zapowiedziała, że nie może odpuścić w tej sprawie.

- Zeznania świadków udowadniają, że mamy przyzwolenie na agresję słowną. Dziś to dotyczy mnie - osoby publicznej, a jutro może spotkać kogoś innego - powiedziała posłanka. - Ten proces ma wymiar symboliczny i mam nadzieję, że będzie stanowił swego rodzaju ostrzeżenie.

Przypomnijmy, że Anna Kołakowska zamieściła kontrowersyjny wpis w maju 2016 r. Twierdzi, że zainspirowała ją zachowanie Pomaskiej, która na mównicy sejmowej podarła projekt uchwały o suwerenności. Sprawę zgłoszono do prokuratury, która trzykrotnie ją umarzała.

W związku z tym Agnieszka Pomaska złożyła subsydiarny akt oskarżenia, stosowany w sytuacjach, gdy pokrzywdzony w procesie karnym dostrzega nieudolność działań prokuratora.

Sąd Okręgowy w Gdańsku wyda wyrok 6 marca br. ©@



W tym samym sądzie odbyła się już sprawa cywilna, którą Pomaska wygrała, jednak nie doczekała się przeprosin